

## **Na majówkę i nie tylko: Bornholm – wyspa rowerzystów**



**Zaledwie 100 km dzieli zachodni grzbiet polskiego wybrzeża od terytorium, w którym znakomicie poczują się turyści na rowerach. Dostaną do dyspozycji sieć tras i wypożyczalni, przyjazną bazę noclegową, pyszne jedzenie i sielankowe widoki.**

Podróżnicy powielają opowiastkę o tym, jak stwórca po ukształtowaniu Skandynawii wrzucił piękne resztki do Bałtyku i w ten sposób usypał Bornholm...

Wyspa rzeczywiście ma w sobie wiele piękna. Niektórzy powiedzą, że panujący tu spokój przybiera oblicze nudy. Ale to nieprawda. Wystarczy sięgnąć po kontrasty: z jednej strony rozległe, piaszczyste plaże, z drugiej – srogie, skaliste klify; tereny płaskie oraz pagórki; kolorowe domki sąsiadujące z monumentalnymi, kamiennymi zabytkami. A nad wszystkim dominuje ciemna zieleń lasów, przeszywana błyskiem z rzek i jezior.

Turysta mógłby odnieść mylne wrażenie, że mieszkańcy utrzymują się tu głównie z obsługi ruchu turystycznego i rzemiosła. Wiosną, latem czy jesienią na Bornholmie nie brakuje wypoczywających z różnych państw Europy, ośrodków wypoczynkowych oraz straganów, sklepików i wystaw z rękodziełem. Jednak gospodarka wyspy opiera się także na rolnictwie, rybołówstwie oraz wydobyciu granitu i piaskowca.

**Jazda na dwóch kółkach, czasami z przyczepką**

Duński obszar na Bałtyku nie na wyrost zyskał opinię wzorowej rowerowej krainy. Nie chodzi o to, że przygotowano tutaj dwa razy więcej tras dla cyklistów (cykelvej) niż wynosi długość linii brzegowej (ok. 140 km). Wyjątku nie czyni także przekształcenie dawnych torowisk w rowerowe szlaki, ani nawet to, że na terenie zamieszkałym przez 40 tys. ludzi funkcjonuje kilkadziesiąt wypożyczalni rowerów. Dopiero serdeczne nastawienie tubylców do turystów na dwóch kółkach i rozbudowana baza noclegowa dla cyklistów w sumie sprawiają, że Bornholm najlepiej poznaje się, jeżdżąc na rowerze. Na taką formę turystyki decydują się tutaj ludzie w każdym wieku. Rodziny z małymi dziećmi korzystają z owalnych miniprzyczep, które są dostępne w wypożyczalniach.

### **Dla Polaka wybór prosty**

Z Kołobrzegu na Bornholm i z powrotem niemal codziennie kursuje pasażerski katamaran. Rejs trwa 4,5 godz. Bilet w jedną stronę kosztuje 140 zł, transport roweru 25 zł, a trzeba też liczyć się z dopłatami za sakwy i ew. inne, większe bagaże. Katamaran wyrusza o godz. 7 i dobiega do portu w do Nexø, czterotysięcznym miasteczku, o godz. 11:30. W drogę powrotną rejs zaczyna się o godz. 17:30.

Gdyby polski turysta uparł się, żeby na Bornholm przedostać się wraz z samochodem, musiałby szukać połączenia promowego z Niemiec, bądź zdecydować się na o wiele dłuższy rejs z przesiadką w szwedzkim mieście Ystad.

### **W spokoju i ze smakiem**

Asfaltowymi i szutrowymi szlakami rowerowymi można bezpiecznie podróżować wokół i w poprzek Bornholmu. Dokądkolwiek ruszyć, wszędzie w oczy wpadnie naturalna uroda miejsca, a w uszy cisza. W pamięci na długo pozostanie dbałość o porządek i charakterystyczne dla wyspy rotundowe kościoły obronne, a na podniebieniu utrzymują się smaki: ryb z kameralnych wędzarni, duńskiej czekolady lub piwa z lokalnego browaru.

Staranne oznakowanie szlaków uwalnia od trosk o zbłądzenie. Reguła odseparowania ścieżek rowerowych od ulic gwarantuje bezpieczeństwo. Nawet tam, gdzie "cykelvej" krzyżuje czy pokrywa się z normalnym ruchem ulicznym, można liczyć na uprzejmość kierowców aut. Nikt tu nie trąbi na rowerzystów, ani nie spycha ich z drogi.

Oczywiście na wyspę warto się wybrać także wtedy, jeśli komuś z rowerem nie po drodze. Piękne plaże, windsurfing, szlaki piesze, pola golfowe, stadniny, skalne ścianki wspinaczkowe, spacer po portowych miasteczkach czy rejsy wokół wysepki archipelagu Ertholm mogą z powodzeniem wypełnić czas wypoczynku.

### **Warto wiedzieć, że...**

Bornholm zamieszkiwały kiedyś dinozaury. Archeolodzy odkryli na wyspie ślady i fragmenty kości wielkich drapieżników oraz 20-metrowych roślinożerców sprzed ponad 100 milionów lat. Dziś w lasach można napotkać tu co najwyżej dorodnego daniela, a na ścieżkach lepiej uważać, aby nie najechać lub nie nadepnąć na jeża.

Przy dobrej widoczności panorama na Bornholm i pół Bałtyku rozciąga się ze wzgórza z ruinami wczesnośredniowiecznej twierdzy Hammershus. W czasach, gdy Bornholm przechodził z rąk duńskich w germańskie, później w szwedzkie i na powrót w duńskie, warownia traciła swoje

militarne znaczenie. Na początku XVIII w. straciła też gospodarza i podupadała. Niestety, chłopci z pobliskich wsi nie przyglądali się temu z założonymi rękami. Pobudowali sobie domy z wykorzystaniem kamieni i cegieł z murów obronnych jednej z największych fortyfikacji północnej Europy. Tak działo się aż do 1822 r., gdy Hammershus zyskał status zabytku.

Na wyspie, chociaż jest niewielka, działa publiczny transport. Kierowcy autobusów kursujących między wszystkimi większymi miejscowościami nie patrzą krzywo na pasażerów z rowerami. Gdy kogoś zaskoczy silny deszcz lub brak zapasu do dalszego pedałowania, może dokończyć podróż, wsiadając do autobusu.

### **Noclegi na polską kieszeń?**

Turyści dość powszechnie korzystają na Bornholmie z pól namiotowych, dużych bądź o wiele tańszych, kameralnych (przydomowych). Ale na gości czekają tu także domki kempingowe, kwatery, pensjonaty czy czterogwiazdkowe hotele. Dania z polskiej perspektywy uchodzi za kraj, w którym niemal wszystko kosztuje o wiele więcej, ale rozbicie namiotu i korzystanie z udogodnień strzeżonego pola nie pochłonie majątku – kosztuje ok. 100 koron za tzw. osobo-dobę. Dwuosobowy pokój można wynająć za ok. 400-500 koron.

Inne ceny na wyspie: ciepły posiłek ok. 200 koron, przekąska: 30-60 koron, w sklepach chleb kosztuje ok. 20 koron, podobnie mleko. Ile to złotych? Duńska korona np. w serwisie wymiany walut Cinkciarz.pl kosztuje ok. 57 groszy (kurs z dnia 2.05.2017 r.). – W relacji do euro kurs duńskiej waluty jest niemal stały, ale w relacji do złotego korona straciła od grudnia ub.r. już ok. 2,5 proc. – tłumaczy Bartosz Grejner, analityk serwisu Cinkciarz.pl, który umożliwia całodobową usługę wymiany 24 walut.

Na wyspie rowerzystów trudno o kantor, łatwiej o bankomat, ale bez problemu rachunki można regulować także kartami płatniczymi.